

LESZEK DANIEWSKI

ur. 1952; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Zemborzyce, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Zemborzyce, dzieciństwo, projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda, ośrodek wypoczynkowy w Dąbrowie, Dąbrowa, czas wolny, wypoczynek, rzeka Bystrzyca, utonięcia

Ośrodek wypoczynkowy w Dąbrowie

W Dąbrowie jeszcze przed powstaniem Zalewu Zemborzyckiego był piękny ośrodek wypoczynkowy z kilkudziesięcioma domkami kempingowymi, wykonanymi z materiałów drewnopochodnych. Tworzyły one kompleks, który na tamte czasy miał charakter kurortu. Wynajęcie domku w okresie letnim było praktycznie niemożliwe bo dużo ludzi przyjeżdżało z Lublina, głównie na grzyby, ryby i wypoczynek na łące nad rzeką Bystrzycą.

Na terenie tego ośrodka była restauracja „Leśniczanka” i bar „Pod Sosnami”. W środku ośrodka „Dąbrowa” stał amfiteatr. Jako kilkunastoletni chłopak przyjeżdżałem do ośrodka z kolegami rowerami lub szliśmy tam piechotą przez łąki. Mogliśmy tu kupić lody, popatrzeć na występy artystyczne, pograć w siatkówkę albo ping-ponga na stołach plenerowych. Pamiętam koncert, na którym występowała Zsuzsa Koncz z zespołem Illés. Był to prawie tak sławny węgierski zespół jak później Omega. Na tej scenie występował też Andrzej Rosiewicz i wielu innych znakomitych polskich artystów, piosenkarzy i satyryków. W ośrodku odbywały się również zawody sportowe. W każdy weekend przyjeżdżały tutaj tysiące mieszkańców Lublina i okolic. Życie w Dąbrowie tętniło.

Ponieważ był problem z wynajęciem domku kempingowego w okresie letnim, ludzie korzystali z pokoi w prywatnych domach mieszkańców. W Zemborzycach to było wyjątkowo popularne. Ludzie przyjeżdżali tu nie tylko z Lublina. Pamiętam swoją młodzieńczą znajomość, kiedy z Siedlec przyjechała rodzina, która wynajmowała część domu u moich sąsiadów. Później korespondowałem z tą koleżanką kilka lat. Niedawno próbowałem ją nawet odnaleźć, mając jeszcze stare adresy, ale niestety nie udało się.

Ludzie szukali sobie miejsc wzdłuż Bystrzycy, od Krężnicy aż do wiaduktu przy ulicy Janowskiej. Były tam dzikie plaże z miejscami niebezpiecznymi do kąpieli, gdzie rzeka pochłonięła wiele ofiar, w tym moich kolegów. Czasami byłem świadkiem utonięcia, ale też dwie osoby udało mi się uratować – dziewczynkę i pewnego młodego chłopaka. Jedno z tych niebezpiecznych miejsc do kąpieli nazywane było przez nas „Maćków bełt”. Głębokość w tych miejscach sięgała nawet 3 metrów.

Data i miejsce nagrania	2014-08-27, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"